

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 123.

Czwartek 31 maja 1860.

№ 123.

**Poznań, 30 maja.** Wyszła temi czasy w Krawie bezimienna broszura pod tytułem: *Baczność katolicy!* w której autor (podobno jeden z najzarysowanych pisarzy do miesięcznego Dodatku do czasu) zbija różne zarzuty świeckiej władzy państwa czynione, wywodząc, że w tych wszystkich zarzutach kryje się nienawiść do kościoła i religii katolickiej. Rzecz cała napisana jest w tym samym tonie i tonie co poznańska francuska broszura mianowana *odpowiedzią szlachcica polskiego na znane krytyczne pismo ulotne: Papież i Kongres.* Pełno tam przekleństw, złorzeczeń, zarzutów, kłamstwa, oszczerstwa, zbrodni rozmaitych, słowem styl maniera w jakich pisarze duchem powinowaci autorowi broszury niesety! lubować się zwykli. Różnym gazetom polskim zarzuca on sączenie jadu złośliwych kłamstwa, w szczególności zaś Dziennikowi Poznańskiemu, czyli jak się autor wyraża, Dziennikarzowi Poznańskiemu, protestancką nienawiść do kościoła i jego instytucji. „Ten sam dziennikarz“, wie wiada mówiąc o nas, „który niedawno chciał zamieszczyć krzyk na nowo uciśnionych przez schizmę katolików, a zagłuszyć przez fałsz ciśnięty w twarz niegodnemu duchowieństwu jednej z naszych prowincji, ten sam dziennikarz śmie dzisiaj jednego z wielkich synów Polski (W. Kulczyckiego) zapytać: kto go upoważnił do odzywiania się w imieniu narodu? W namyślnym zapamiętaniu zapomniał nawet dodać, gdzie Dziennik chciał zagłuszyć krzyk katolików przez schizmę uciśnionych i jaki toś ciskał w twarz polskiemu duchowieństwu. Cóż wiedzieć na te niesforne wylewy siebie i drugih pięjącej namyślności? Podobno najlepiej nic.

— W mowie od tronu, którą książę Rejent przed zamknięciem sejmu tegoroczny, uderza kilka wielkich słów ogólnych, mocno i pięknie wypowiedzianych. odnosimy z nich następujące: „I nadal także w szanowaniu praw obcych, będę upatrywał ręką i prawem prawa własnego.“ Zaraz potem wynurza słowa tronowa żywe przekonanie: „że niepodległość narodu i całość ziemi ojczystej są dobrami, przed których wagą wszelkie kwestye wewnętrzne daleko ustępują.“

— W jak szczególny sposób dzienniki niektóre namiętnie wedle swojej potrzeby zdawać sprawę z tak wielkimi i niewątpliwymi faktami jakimi są publiczne obrady sejmowe, o tem nas świeżo przekonywa *Le Nord*, organ rosyjski w Brukselli wydawany. O wiadomym przebiegu interpelacyi pana Niegolewskiego w londyńskim korespondencie tego dziennika w taki sposób referuje:

„Berlin, 12 maja. Interpelacya p. Niegolewskiego przedmiotem niektórych kroków policyi poznańskiej, miała dziś miejsce. Czytelnik przypomniał sobie, że w październiku r. 1858 w prowincyi poznańskiej podjęto proklamacye jakoby od londyńskiego komitetu rewolucyjnego pochodzące, i że manewr ten wywołali niektórzy na karb agentów prowokacyjnych w służbie policyi pruskiej. Minister spraw wewnętrznych z łatwością wykazał, że wszystkie przytoczone

fakta były fałszywe; że wprawdzie pojedynczy urzędnik, osobiście skompromitowany w tej intrydze, sądowemu uległ śledztwu, które jednak na niczem się skończyło. Rząd wszelako odwołał go, a reszta do sądów należy. Izba przeszła do porządku dziennego.“

Tak to Rosyane bieżącą piszą historya! Cóż powiedzieć dopiero o dziejach dawniejszych, gdzie fałsz i kłamstwo bez porównania trudniej piszącemu wykazać.

W nrze 123 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1860, dotyczące niewłaściwości udzielania kart paszportowych osobom nie mającym stałego zamieszkania. Rozporządzenie to opiewa, że paszport wydany być powinien każdemu pruskiemu poddanemu, któremu prawo nie wzbrania podróżowania, bez względu na to, czyli posiada stałe mieszkanie lub nie. Natomiast karty paszportowe wydawane być mogą tylko osobom osiedlonym w obwodzie władzy, która je wystawia.

— Berlin, 29 maja. Dzienniki urzędowe tutejsze ogłaszają o stanie zdrowia JKMOści wiadomość następującej treści: Stan zdrowia N. Pana był w ciągu zeszłego tygodnia w ogóle zadowolający. Lubo nie spostrzegano znacznych postępów w polepszeniu zdrowia, jednakże częste dawniej przemiany słabości pojawiały się rzadziej, stan jęj był jednostajny i stosunkowo pomyślny. JKMOść odbywał codziennie tak w godzinach rannych jako też poobiednich dłuższe przejażdżki, przyjmował osoby dostojne z otoczenia swego i okazywał nietylko w rozmowach lecz i w czasie przejażdżek, żywszy udział niż dawniej. W ogóle siły jego fizyczne wzmocniły się w ostatnim czasie widocznie.

— Tegoroczne Zielone święta były dla mieszkańców tutejszych bardzo smutne. W niedzielę huczała przez cały dzień gwałtowna burza połączona z rzeźnistym deszczem i dokuczliwym zimnem. Wczoraj z rana powietrze wypogodziło i ociepliło się trochę, całe zaś poobiedzie padał znów bez przerwy deszcz ulewny, na pociechę gospodarzom wiejskim a na smutek Berlińczykom, którym popsuł zwykle wycieczki do Poczdamu i okolic jego.

— Wczoraj wyjechał ztąd poseł angielski przy dworze tutejszym hr. Bloomfield wraz z małżonką swą do Londynu, gdzie ma podobno zabawić przez dwa miesiące. W czasie nieobecności jego zastępować go będzie radca poselski Lowther, który w tym celu przybył tu przedwczoraj z Londynu.

— Ministrowie Auerswald, Patow i hr. Pückler wrócili tu wczoraj z wycieczki swęj nad Ren. Hrabia Schwerin podobnież za kilka dni powróci na urzędowe stanowisko swoje.

— Malborg, 27 maja. P. Freitag, rzeźbiarz gdański, otrzymał polecenie wykonania popiersia Bartłomieja Bluma, burmistrza malborskiego, ścietego w r. 1460, z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka, w sprawie krzyżackiej, które przy stosownej uroczystości

ma być w tym roku postawione na rynku malborskim. Według doniesienia Gazety Gdańskiej, p. Freitag już bliskim jest ukończenia owego popiersia, które pod względem sztuki ma być znakomitę dziełem.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 maja. Cesarz mianował gubernatora cywilnego lubelskiego, Mackiewicza, i pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Sumińskiego, kawalerami orderu św. Stanisława klasy I.

— O niespełna milę od Warszawy, przy drodze do Natolina leży piękny gaj w pośród którego stał parterowy domek z taksiami pawilonami, a to na samej pochyłości wzgórza, co ciągnąc się przez całe niemal Królestwo, przerzuca się z jednego brzegu Wisły na drugi. Miejsce to, które dawniej nazywało się Roskoszami, następnie przezwane zostało Ursynówem od przydomku późniejszego tój majątności właściciela, wszystkim znanego poety, J. U. Niemcewicz; teraz w posiadaniu hr. Krasińskich na nowo jest upiększonem. Zarosły i zdziczały park rozświetlono, staw i zdrojowisko ubrane ruiną także będzie uporządkowanem, a mały domek rozszerzony i podniesiony o jedno piętro, zamienił się w ozdobną willę włoską. Na perystylu tegoż, umieszczoną została tablica z czarnego marmuru, wyjęta z dawnego domku, na której wyobrażony jest niedźwiedź, godło herbu Ursyn, cyfry J. U. N. i wiersz Horacyusza:

Sit meae sedes utinam senectae,

Sit modus lassio maris et viarum militaeque.

nijęj zaś słowa:

Ex aedicula Ursini posterorum memoriae vindicata.

Na attyce pomieszczone są herby dziedziców, zaś nad gzymsem tójże, cztery posągi dzieci, cztery pory roku wyobrażające, dłuta pana Cengler. Pałac rozpoczęty został w roku 1858, podług planu pana Rozpędowskiego, budowniczego, a po zewnętrznym wykończeniu tegoż, urządzonym jest teraz i ozdobionym wewnątrz.

— Przed tygodniem umarł w Warszawie sp. Andrzej Radwański emeryt, były profesor gimnazjum gubernialnego, magister filozofii, członek komitetu egzaminacyjnego, przeżywszy lat 59. Nauki ukończył w b. uniwersytecie Warszawskim, poczem mianowany został nauczycielem szkół wojewódzkich w Kielcach, profesorem gabinetu fizycznego przy uniwersytecie Warszawskim, profesorem b. kursów dodatkowych, a ostatecznie jak to wyżej wspomnieliśmy gimnazjum gubernialnego, gdzie wykładał fizykę, a czas jakiś w klasach niższych, język polski. Wydał: „Zasady fizyki doświadczalnej“, (5 zeszytów, 8ka. Warszawa 1837); „Początki fizyki“, do wykładu po gimnazjach w Królestwie Polskiem zastosowane (z ryc. 8ka, Warszawa 1838, u Sennewalda); „O telegrafach elektrycznych“, (Warszawa 1838); „Zasady chemii nieorganicznej“, przekład z Wöhlera, (tamże 1839); „Zasady chemii organicznej“, przekład dzieła Marchanda, (tamże 1840); „O języku w rzeczach stworzonych“, (8ka, Warszawa 1850, odbitka z Przeglądu naukowego); Część drugą „Treści nauk przyrodzonych“, (Warszawa 1850); „O istotach nieważkich, czyli wia-

## R. Rembieliński w Pamiętnikach K. Koźmiana.

Odbieramy z Paryża list następującej treści:

„Szanowny redaktorze!  
Ogłaszając drukiem Pamiętniki ojca mego K. Koźmiana, miałem na celu dostarczenie materiałów historycznych do epoki dziejów krajowych, którą pamięcią obejmował. Sprostowanie więc niedokładności jakie się w nie wcisnąć mogły wiarogodne oparte na dowodach, z miłą chęcią przyjmuję, przekonany będąc, że autor byłby im przyjęcia nie odmówił i byłby z nich w duchu miłości prawdy korzystał. Z objaśnień, jakieby więc mnie doszły, przy powtórnym wydaniu Pamiętników w przypisach użytku czynić nie zaniecham. Lecz w tych dniach odebrałem od Jana hr. Leduchowskiego wyjaśnienie okoliczności dotyczących brata jego przyrodniego, sp. Radcy stanu Rajmunda Rembielińskiego, wzmiankowanego w Wspomnieniach ojca mego, szanując uczu-

cie braterskie, które go spowodowało do odezwania się do wydawcy Pamiętników, a nie wiedząc w jak krótkim czasie przyjdzie mi zająć się ich przedrukiem, upraszam cię, szanowny redaktorze, abyś w swém piśmie i to objaśniające słowo i list hr. Leduchowskiego umieścić raczył. Andrzej Ed. Koźmian.“

## List hr. Jana Leduchowskiego do p. A. E. Koźmiana.

Czytając Pamiętniki sp. kasztelana Koźmiana ojca pańskiego, znalazłem w nich kilkakrotną wzmiankę o bracie moim przyrodnim sp. Rajmundzie Rembielińskim radcy stanu, marszałku sejmku, prezesie wojewódzkim mazowieckim, a dostrzegłszy w niej z boleścią nie jedną niedokładność, poczuwam się do świętego obowiązku sprostowania takowych.

Na stronicach 22 i 23 tomu drugiego czytam, iż Rajmund Rembieliński mianowany przez wodza naczelnego wojsk polskich księcia Józefa Poniatowskiego intendentem wojska w Galicyi z władzą nieograni-

czoną, nakazał sobie wypłacać dziennie 10 czerwonych złotych, kiedy on przez księcia Józefa wyznaczoną kwotę 50 ryńskich pobierał, a wiadomo, że w owym czasie papiery austriackie dwie trzecie części z nominalnej wartości traciły. Nie była to więc zbyt uczciwa płaca dla tak wysokiego urzędnika, który musiał dom otwarty trzymać, czego sam w Lublinie byłem świadkiem. Być może, iż Lublinianie pocztywali za winę Rembielińskiemu, że nie był Galicyaninem i nie byli zyczliwi zwierzchnikowi z innej części kraju przybytemu, chociaż jak sam autor Pamiętników przyznaje, był zdalny i energiczny. Być może, iż rząd centralny zanosił skargi na niego do księcia wodza naczelnego, ale niedokładnym jest podanie, jakoby w skutek tych skarg intendent został odwołany do Warszawy. Nie był on odwołany, ani do Warszawy się udał, lecz powołany został do Krakowa, gdzie w tym czasie znajdowała się główna kwatera księcia Józefa — powołany listem wodza naczelnego, który czytałem i w którym wyraźnie jest

domości z fizyki, tudzież przy témże 3-tomowém dziełku „Słownik wyrazów grecko-łacińskich w poznawaniu rudy używanych“ w r. 1829 i 30 wydawał Pamiętnik technologiczny Piast, prócz tego liczne pisma umieszczał w rozmaitych dziennikach.

### GALICJA.

Kraków, 26 maja. Pan Walery Wielogłowski zaprzecza podanej przez kilka dzienników wiadomości (Dziennik Poznański także o tém donosił), jakoby papież Pius IX zaszczycił go orderem św. Grzegorza.

— Egzekutorowie testamentu sp. K. Świdzińskiego, panowie Władysław Małachowski i Aleksander Przeździecki zamieszczają w Czasie obszerną i szczegółową odpowiedź na zarzuty, które im Aleksander hr. Wielopolski poczynił w pismach publicznych zrzekając się uniwersalnego legatu po sp. Świdzińskim na rzecz naturalnych spadkobierców nieboszczyka. Egzekutorowie testamentu ogradzają się mianowicie przeciwko wyrzeczeniu p. margrabiego, jakoby ich obojętność a nawet zła wola zmusiły go do takiego kroku.

— Na posiedzeniach tutejszego sądu kryminalnego w d. 14 i 15 b. m. po raz pierwszy znowu od lat wielu, prokurator cesarski i obrońcy wnioski swe w języku polskim czynili. Czas takie robi przy tej sposobności uwagi: „Nie wchodząc na tém miejscu w wykazanie potrzeby i konieczności prowadzenia postępowania w języku krajowym, nie możemy jednak pominąć, o ile traktowanie w języku zrozumiałym dla obwinionych i świadków było ułatwianiem dla magistratur sądowych w porównaniu z trudnościami, jakie sprowadzało tłómaczenie z niemieckiego na polskie, wszystkich części postępowania sądowego a mimo tej trudnej i przewlekłej pracy obwiniony nie pojmował i nie rozumiał częstokroć z pamięci o co chodzi, bo w umyśle jego pozostawało zawsze niezatarte wrażenie, iż coś o nim mówią, czego on nie rozumie. Wrażenie to tém było naturalniejsze, iż przykład polski będący tylko streszczeniem, jako krótszy budził w obwinionym mniemanie, że coś innego jeszcze mówią, niż to co mu następnie tłómaczono.“

### FRANCJA.

Paryż, 26 maja. Mało co było tak zagadkowym i mistycznym jak istotny stan rzeczy w Sycylii, o którym z obydwóch stron przeciwnych umyślnie rozszerzają fałsze. Rząd neapolitański od początku samego rozgłaszał stale zwycięstwa wojska swego, którym stale wiadomości z prywatnych źródeł pochodzące przeczyły, radując się nad postępowaniem powstania; podobnie od dwóch dni depesze do poselstw neapolitańskich przychodzące wystawiają bitwę pod San Martino jako stanowczą klęskę dla Garibaldeggo, wiadomości zaś przychodzące z Turynu, Genuy i Marsylii twierdzą przeciwnie, że Garibaldi tak skutecznie pobił wojsko królewskie w téjże saméj bitwie, iż pagórki i wyżyny wznoszące się nad Palermo są w jego ręku, a generał Lanza musiał prosić o zawieszenie broni na dni kilka, która to prośba odrzuconą została. Nawet urzędowa Gazeta turyńska należy do tych dzienników, które nie wątpią o zwycięstwach Garibaldeggo. Tymczasem obok tych dwóch tak sprzecznych twierdzeń występują niektóre pisma z zaręczeniem, że bitwy pod San Martino wcale nie było i że od czasu owych utarczek 15 i 16, w których powstańcy znaczne odnieśli korzyści, aż do 23 wieczorem do żadnego zgoła starcia nie przyszło; że tak wojsko królewskie, jako i powstańcy pozostali ed 16 w swoich stanowiskach, pierwsi w Palermo, drudzy na wyżynach w Monreale; gdyby bowiem prawdziwe były depesze rządowe o rozbiću wojska Garibaldiowego, natenczas powstańcy byliby musieli ustąpić z pod Morreale; gdyby zaś wojsko królewskie było poniosło ciężką klęskę, natenczas, przy

burzliwém zwłaszcza usposobieniu mieszkańców, nie byłoby się mogło w Palermo utrzymać. Jakkolwiek bądź zdaje się jednak rzeczą pewną, że powstanie się wzmaga i organizuje; zwłoka nawet nie jest bez wielkich korzyści dla Garibaldeggo, który w proklamacyi swojej z Salemi 15 t. m. przyjmuje tytuł naczelnego wodza wojsk sycylijskich i dyktatora, na żądanie wolnych gmin wyspy i w imieniu króla Wiktora Emanuela. Codziennie przybywają do jego wojska nowe oddziały ochotników, nietylko z głębi wyspy, ale i morzem z rozmaitych innych krajów włoskich, a zasoby jego pieniężne i materyalne mnożą się również, najdotkliwiej jednak uczuć mu się daje brak konnicy. Stósunek państw zagranicznych do powstania sycylijskiego jest jeszcze ten sam, o interwencji z jakiegokolwiek strony nic nie słychać. Mówią wszakże o zbieraniu się wojska austriackiego w okolicach Tryestu, ale choćby okoliczność ta była istotnie prawdziwą, to przygotowania takowe rządu austriackiego tyczyłyby się bardziej sprawy turecko-słowiańskiej lub groźnych stosunków węgierskich, niżeli Neapolu, gdzie mógłby tylko wystąpić w porozumieniu z Anglią i Francją. — Rozprawy w parlamencie turyńskim, tyżące się Sabaudyi i Nizy już się wczoraj rozpoczęły; ile nam z telegraficznych doniesień wiadomo, deputowani sabaudzey, wyjawiając swoje współczucie dla Piemontu i króla sardyńskiego, popierali jak najmocniej przyłączenie do Francyi, jeden zaś z deputowanych nicejskich powstawał przeciw ustąpieniu kawałka ziemi czysto włoskiej, ale w końcu oświadczył że, nie odpierając zawartego traktatu, wstrzyma się od głosowania. Co się tyczy rozmaitych trudności z powodu oznaczenia granicy, oświadczył już poprzednio minister Cavour w komisyi, że nie wszystko jeszcze załatwione. I tak niewiadomo jeszcze co się stanie z forteczką Lesguillon, którą obydwaj państwa chcą dla siebie zatrzymać; najprawdopodobniej jednak będzie zburzoną. Ołbrzymie roboty około kolei żelaznej przez górę Cénis nie będą wstrzymane, tylko Francya wróci Piemontowi wydane już 20 milionów. Niektóre ważne punkta strategiczne są także jeszcze przedmiotem sporów; od strony Alpów Morskich rzeczka Roja stanowić będzie granicę. Słychać że pożyczka 50 milionów, którą papież zaciąga w celu zorganizowania swego wojska, już całkiem prawie pokryta. — Usposobienie rządu angielskiego względem Neapolu okazały nam wczorajsze rozprawy parlamentu. Z powodu wyłożonej korespondencyi Eliota, posła angielskiego w Neapolu, wystąpił w izbie niższej deputowany Bowyer z gwałtowną naganą, nazywając tę korespondencyą zniewagą dla rządu neapolitańskiego i zapytując się ministra kiedy posła takiego odwoła. Lord Palmerston odezwał się z gorącą obroną posła swego, nie szczędząc przykrych zarzutów rządowi neapolitańskiemu, którego cała polityka, jak mówił, opiera się li tylko na policyi i tyranii. — Z niektórych pism francuskich widzimy, że stósunek między Prusami i Francją dalekim jest od serdeczności; nie miłe tu w Paryżu wrażenie zrobiły słowa znajdujące się przy końcu mowy, którą książę Rejent zamknął posiedzenia sejmu pruskiego i ciągle jeszcze mówią, wbrew przeczeniom Constitutionnela, o objaśnieniach, których domagał się rząd francuski z powodu owego prywatnego listu księcia Rejenta do księcia małżonka Alberta. — Co się tyczy sprawy wschodniej donosi nam dzisiaj korespondencya Reutersa, że minister Thouvenel, na zapytanie posła austriackiego, oświadczył, że rząd francuski uważa wprawdzie wystąpienie ministra Gorczakowa za przedwczesne, ale sądzi że skoro już rzecz tę rozpoczęto, korzystnym będzie dla Europy działać wspólnie z Rosją i nie zostawiać jej saméj wyłącznej opieki nad Chrześcianami w Turcyi. Dla tego Francya zgadza się na potrzebę rozpoczęcia śledztwa o stanie Chrześcian w Turcyi i wzywa inne państwa europejskie, aby poszły za jej przy-

kładem. Jaka w téj sprawie odgrywa rolę rząd angielski, nie wiadomo jeszcze; sądzą jedni, że niechcą zrywać z Francją, pójdzie z nią wspólnie, już tego aby mieć postępowanie Rosyi na oku; inni są przekonani, że gabinet londyński do ostatniego popierać będzie protestacyą Turcyi, zwłaszcza że partym zostanie przez Austryą i Prusy. — Marszałek Vaillant spodziewają się w Paryżu dopiero około 20 czerwca. — Wiadomo że cesarz Napoleon, ile czasu pozwala, zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem przedmiotami naukowemi; i tak pracuje nad 3 tomem „Historyi artyleryi we Francyi“, które wydał z drugim wydaniem 1 i 2 tomu, jako téż nad „Historyą Juliusza Cezara“, do której już od dawna zbiera materyały. — W świecie medycznym robi w tym czasie wywazę dr. Aulaguier, który wpadł na myśl, że roślina „Colchicum“ jest wyborym środkiem przeciw podagrze i używa jej z wielkim powodzeniem w tego rodzaju chorobach. Roślinę tę, pochodzącą z Azyi, sprowadza dr. Aulaguier z Grecyi. Akademia medyczna paryska wynalazek ten zatwierdziła.

— Paryski korespondent Czasu pisze, że w tych dniach wyszedł pod tytułem: „Les monumens nationaux à Paris“ pierwszy zeszyt opisów grobów polskich przez pana Józefa Reitzenheima. Poszytów jest trzy. Pierwszy zeszyt ma wstęp i dwie ryciny przedstawiające dwa groby znajdujące się na cmentarzu Montmartre. Wiadomo z jakiej potrzeby wyszły groby polskie. Zaczyna marszałek Stępowski zdając jak się marnują kości rodaków z przyczyny drożości ziemi na cmentarzu, powziął myśl budowania grobów oszczędnych, wąskich a głębokich, w których można ustawić jedna po nad drugą kilkanaście trumien. Myśl jego była częściową. W grobach jeździwców okazałych, noszących barwę narodową, mogło być pochowanym za 150 fr. w miejsce 500 lub 600 fr. Myśl pana Stępowskiego poprowadził dalej pan Reitzenheim. Jest dziś na cmentarzach paryskich sześć grobów polskich i poszyt, o którym donoszą dają ich ryciny i opisy. W tych dwóch grobach mieści się 25 zwłok rodaków. Za przykładem Kniaziewicza i Niemcewicza rodacy majątniejsi każą się grzebać w Montmorency. Jest już tam kilkanaście mogił polskich, a między niemi Mickiewiczów. Co rok odbywa się tam nabożeństwo za duszę zmarłych rodaków. Tego roku nabożeństwo odbyło się w dniu 20 maja, w obecności szkół i licznych rodaków. W nabożeństwie udano się na cmentarz dla zwiedzenia grobów.

— W innéj korespondencyi Czasu czytamy: Minister angielski odpowiadając na interpelacyę tłómaczy dowódcę statku angielskiego, który przeszkodził neapolitańskim okretom strzelania do debarkujących powstańców w Sycylii. Tłómaczenie i głównego sprawcy i ministra jest słabe, ale jest zarumem znaczące obok pochwał jakie lord Russell publicznie Garibaldiemu oddaje, nazywając go bohaterem. Zbieranie składek na powstanie sycylijskie nie jest wzbronione we Francyi, tylko nie mogą dziennikarstwo list subskrypcyjnych ogłaszać ani téż odezw drukować. Jeden znajomy mi bogacz przesłał sto tysięcy franków.

Mówią bardzo o zgodzie jaka nastąpiła między pięcioma wielkimi mocarstwami europejskimi co do sprawy wschodniej. Mocarstwa te mają wystosować zbiorową notę silnie nastającą o wykonanie warunków traktatu 1856 roku przez sułtana, a mianowicie o szczerze zastósowanie hattihumajonu. Wiadomość o wznowieniu konferencyi wielkich mocarstw, które traktat podpisały, zaczyna się potwierdzać. Jestem skłonny wierzyć w nie, bo tylko połączone usiłowania i poparta jakimś więcej energicznymi niż przedstawienia środkami, mogłyby sprawić jaki taki skutek na uspiionych członkach dywanu. Władza sułtana pod względem wykonania praw przeciwnych korano-

powiedziane, że ponieważ główna kwatera przeniosła się do Krakowa, przeto intendentura ma się tam udać. Rajmund Rembelski pozostał w Krakowie wraz z księciem Józefem i razem z nim w późnej jesieni opuścił Kraków. W jaki zaś sposób pełnił obowiązki w Galicyi, najlepszy dowód znajdujemy w dyplomie na wielką wstęgę orderu św. Stanisława, którą go król saski W. książę Warszawski na przedstawienie księcia wodza naczelnego zaszczycił. W dyplomie tym jest wyrażoném, że tę nagrodę otrzymuje za usługi oddane krajowi w urzędzie intendenta. Wiadomo zaś, że w owym czasie skąpo tego zaszczytu udzielano.

Na stronnicy 225 tegoż tomu drugiego czytamy, że Rajmund Rembelski prefekt Płocki, osiadłego obywatela kazał za to, że wezwany nie stawił się przed nim na dzień naznaczony, gwałtem wziąć z domu siłą zbrojną i podobno skrupowanego przed siebie przyprowadzić. Już ten wyraz podobno w tak ważnym zarzucie przeciw Rembelskiemu użyty, do-

wodzi, że autor Pamiętników, sam był w wątpliwości o istocie czynu, który wspomina. Lecz rzecz inaczej się miała. Oto jest wierny opis zdarzenia:

Naddzierżawca ekonomii Bobrek, w obwodzie Ostrołęckim, departamencie Płockim położonej, dymisjonowany podpułkownik Szremer, zaległ był w uiszczeniu kilku rat dzierżawnych; egzekucyę, które mu posyłało, wypędzał z swego domu. Zniecierpliwiony tém nieprawném postępowaniem podprefekt ostrołęcki p. Rowicki, kazał go siłą zbrojną do Ostrołęki sprowadzić. Za to nadużycie władzy, został podprefekt z urzędu oddalony, lecz Rada stanu, a szczególnie kilku radców stanu Galicyan mając dawną do Rembelskiego niechęć, chcą go uczynić odpowiedzialnym za nadużycie jego podwładnego, domagało się sądu na niego, któremu domaganie się, nie tylko sam minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się, ale się i cała rada oparła. Wiadomém to było całemu krajowi i mogę się w tém śmiało odwołać do świadectwa wielu jeszcze przy życiu będących oby-

wateli departamentu Płockiego, współczesnych temu wypadkowi. Niemniej mógłbym do nich odezwać się co do oceny charakteru i cnót Rajmunda Rembelskiego, lecz gdy takowe właściwsze znajdziemy miejsce w życiorysie tego prawego i zasłużonego męża, przygotowującym się do druku, ograniczam się tu na sprostowaniu powyżej wymienionych podań. Błąd w nich popełniony przypisuję jedynie téj okoliczności, że sp. kasztelan Koźmian w kilkadziesiąt lat po zaszyłych wypadkach i po różnych zmianach, przez które kraj przechodził, opisywał je.

Wykazawszy go, pozwalam sobie wyrazić życzenie i nadzieję, że pan z takowego sprostowania przy drugim wydaniu Pamiętników ojcowskich skorzysta zechcesz, a nim to nastąpi, znajdziesz może inny sposób zawiadomienia o niem czytelników.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i t. d.

Paryż, 10 maja 1860.

Jan hr. Leduchowski.



